

kociot

wrzesień 2009

Posiedzenie Rady Nadzorczej EC „Będzin”

Posiedzenie Rady Nadzorczej Elektrociepłowni „Będzin” S.A. odbyło się 23 września w Chemnitz.

W czasie obrad członkowie Rady przyjęli protokół z poprzedniego posiedzenia i omówili aktualny rozwój gospodarczy Spółki oraz prognozę.

RN podjęła uchwały w sprawach:

— Zmian w aktach normatywnych Spółki

dotyczących: Statutu, Regulaminu Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy, Regulaminu Rady Nadzorczej, Regulaminu Zarządu, Regulaminu Organizacyjnego Spółki.

— Powołania Komitetu Audytu,

— Darowizn w roku 2010,

— Planu gospodarczego na rok 2010.

Omówiony został również plan średnioterminowy na lata 2010-2012.

Nasi partnerzy handlowi mogą być spokojni

Przeprowadzona kampania remontowa, przygotowująca zakład do bezawaryjnej pracy w sezonie grzewczym 2009/2010, powinna zapewnić potrzeby i oczekiwania naszych partnerów handlowych.

Wykonane zostały remonty podstawowych urządzeń produkcyjnych, urządzeń nawęglania, odpopielania, gospodarki ściekowej, układów elektrycznych, a także aparatury kontrolno pomiarowej. Prace remontowe przebiegały bez większych zakłóceń a

stan techniczny wszystkich remontowanych urządzeń gwarantuje ich dobrą pracę w sezonie grzewczym.

Główne wykonane prace to:

— Remont sieci grzewczej pary technologicznej,

— Remont bieżący turbozespołu TG1,

— Remont średni kotła wodnego WP 70 nr 5,

— Remonty kotłów parowych:

OP 140 nr 6 i OP 140 nr 7.

Postój kotła OP 140 nr 6 oprócz wykonywania typowych prac remontowych obejmował także rewizję wewnętrzną oraz specjalistyczne prace modernizacyjne. Obecnie jest w trakcie wykonywania na nim optymalizacji procesu spalania w komorze paleniskowej i wprowadzony zostanie do ruchu 1 października, natomiast kocioł nr 7 został wprowadzony do ruchu 24 września i mamy nadzieję, że będzie pracował bezawaryjnie do planowanego remontu w 2010 roku.

Zgromadzone zostały również odpowiednie ilości paliwa i surowców. Zawarte umowy zapewniają stałe dostawy paliw i chemikaliów oraz odbiór odpadów paleniskowych w zbliżającym się sezonie grzewczym.

Józef Kijak, Dyrektor Wykonawczy

W NUMERZE:

Aktualności — Wydarzenia — Komunikaty

— Niecodzienni goście

— Święto Sportu

— Wyniki produkcyjne i ekologiczne

— Notowania akcji EC „Będzin” S.A.

— Wiadomości z branży

str. 2

Prezentacje

— Zrealizowali program i wyszli na swoje

Rozmowa ze Sławomirem Gębałą, Dyrektorem ds. Technicznych ZUREC Sp.z o.o.

str. 3

Poznajemy Jubilatów

— Globalnie jest ok.

Rozmowa z Leszkiem Pełką *Kiedy mnie „puściło” wyleciałem z pola rozdzielni jak z procy. Przez wiele tygodni miałem koszmary i wtedy bałem się prądu nie na żarty.*

str. 4-5

Obchody Dnia Energetyka

— Jeden dzień w Ogródzieńcu

Spotkanie Zarządu EC „Będzin” z byłymi pracownikami Spółki

str. 6-7

Konkurs fotograficzny

— Wspomnienia z urlopu

Ewa Kopczyńska

Igor Puchała

str. 8



Niecodzienni goście



Byli członkiem Zarządu enviaM Pan **Franz Holtgreve** wraz z grupą emerytów z dolnej Saksonii odwiedzili Elektrociepłownię „Będzin” S.A. 15 września 2009 r.

Prezes Zarządu **Paweł Orlof** przyjął gości i zaprezentował obecną sytuację Spółki. Przedstawił również perspektywy i możliwości rozwoju firmy. Potem goście udali się na dalsze zwiedzanie Polski. Odwiedzili m.in. Kraków, oglądając Wawel, Kościół Mariacki, Rynek Główny. Zwiedzili także Muzeum Zamkowe w Pszczynie. Uczestnicy wycieczki nie kryli zadowolenia z pobytu, odwiedzili bowiem jedno z najciekawszych miejsc Polski. Mamy nadzieję, że jeszcze nie raz odwiedzą nasz kraj i zobaczą równie ciekawe regiony.

Redakcja

Święto Sportu

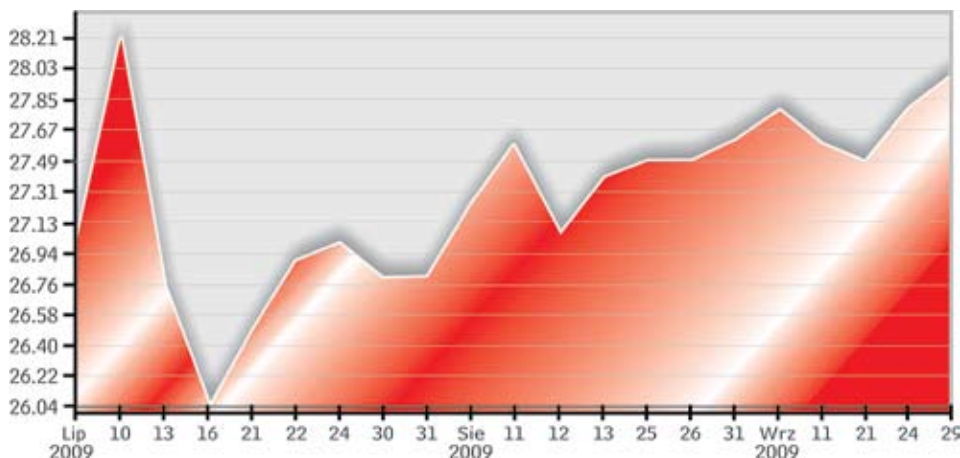
Drużyna siatkarzy EC „Będzin” jak co roku uczestniczyła we wspaniale zorganizowanym przez enviaM Święcie Sportu.

Turniej rozgrywany był 12 września 2009 roku w Döbeln (Saksonia). Naszej drużynie w pięciosobowym składzie nie udało się tym razem zwyciężyć turnieju. (Prezes **Paweł Orlof** z powodów rodzinnych nie mógł uczestniczyć w rozgrywkach).

Skład zespołu: **Marcin Barski, Tomasz Będkowski, Janusz Minor, Marcin Paszewski, Tomasz Skrzek.**



Notowania akcji Elektrociepłowni „Będzin” S.A.



Wyniki produkcyjne w sierpniu

ENERGIA ELEKTRYCZNA

Produkcja energii elektrycznej wyniosła 18 482 MWh brutto, w tym: 7 239 MWh w skojarzeniu oraz 11 243 MWh w kondensacji. Miesięczny plan sprzedaży został wykonany w 115,1 proc.

CIEPŁO

Produkcja ciepła wyniosła 62 262 GJ. Miesięczny plan sprzedaży ciepła został wykonany w 98,5 proc.

Emisja zanieczyszczeń w sierpniu

	wykonanie	plan
NO₂	38 698 kg	39 000 kg
SO₂	90 918 kg	122 000 kg
Pył	4 445 kg	6 500 kg

Wiadomości z branży

Możliwości pozyskania finansowania na produkcję peletu

Pelet to największe potencjalne źródło energii odnawialnej na świecie, które zdobywa coraz większe rzesze zwolenników. W naszym kraju pelet to nowy rodzaj paliwa ekologicznego zyskujący sobie coraz większą popularność, co najlepiej ilustruje fakt, że od 5 lat notuje się systematyczny rozwój tego rynku bez istotnych mechanizmów wsparcia. (...)

15 września, wnp.pl

RWE zakończyło badanie Enei

Zakończyło się badanie ksiąg poznańskiej Enei przez niemieckie RWE. Koncern jest zainteresowany przejęciem kontroli w państwowej grupie energetycznej.

Resort skarbu chciałby zakończyć negocjacje z inwestorem do 15 października br.

Szacuje się, że za 67 proc. akcji Enei Skarb Państwa może dostać 7-8 mld zł (...)

24 września, Parkiet

Zrealizowali program i wyszli na swoje



Rozmowa z Dyrektorem ds. Technicznych Sławomirem Gębałą

ZUREC jest spółką (byłą „córką”), wyodrębnioną w ramach restrukturyzacji EC „Będzin” S.A., która nieprzerwanie świadczy dla niej usługi. W przyszłym roku ZUREC będzie obchodzić 15-lecie istnienia.

— **Początki były trudne, jednak poradziście sobie.**

— Tak, poradziliśmy sobie, chociaż nie było to wcale łatwe i proste. Patrząc z perspektywy czasu, zostaliśmy wówczas wrzuceni na głęboką wodę. W tamtym okresie gospodarka rynkowa dopiero się rozwijała i nie było wzorców, z których można by było korzystać. Wyodrębnienie spółki remontowej budziło wtedy obawy załogi, jednak zdecydowane stanowisko ówczesnego Zarządu, pozwoliło ją zawiązać i uruchomić działalność. W pierwszym roku funkcjonowania umowa ryczałtowa dawała pewne bezpieczeństwo naszej spółce. Od następnego roku sytuacja się zmieniła i zostaliśmy poddani naturalnym procesom rynkowym. Uzyskanie każdego zlecenia podlegało procedurom ofertowym i przetargowym. Niestety w 1999 roku dopadł nas kryzys i firmie groziła likwidacja z przyczyn ekonomicznych. Opracowany został wtedy program naprawczy. Niósł on szereg niekorzystnych następstw dla załogi, jak redukcja zatrudnienia, rezygnacja z lwiej części przywilejów, obniżeniu wynagrodzenia, ale określał również nowe kierunki działalności i rozwoju, wewnętrzną restrukturyzację, a co najistotniejsze dawał duże szanse na wyjście z niezwykle trudnej sytuacji. Nieoceniony wkład w przygotowanie programu

wniosła Pani Ryszarda Wartak, przedstawiciel Elektrociepłowni „Będzin” S.A.

Główny udziałowiec (EC „Będzin”), przyjął program, a my realizowaliśmy go do 2004 roku z pozytywnym skutkiem. Firma stanęła na nogi. Oprócz zleceń na usługi, jakie gwarantowała nam Elektrociepłownia „Będzin”, zaczęliśmy wchodzić na inne rynki. Było o tyle łatwiej, ponieważ zmieniła się wówczas sytuacja gospodarcza kraju, co moim zdaniem było w znacznym stopniu pokłosiem wejścia do UE. Zapotrzebowanie na usługi w przemyśle i budownictwie zaczęło wzrastać na krajowym rynku, a nam udało się szczęśliwie wpiąć w jego potrzeby.

— **Jakie usługi wykonujecie dla EC „Będzin”?**

— Zakres wykonywanych przez nas usług na rzecz EC „Będzin” to w szerokim zakresie remonty zabezpieczające pracę urządzeń wytwórczych tj. pracę kotłów oraz urządzeń pomocniczych, instalacji technologicznych, układu nawęglania, odpopielania, aparaturę kontrolno pomiarową, automatykę, obiekty i urządzenia elektroenergetyczne. Jesteśmy w pełnej gotowości całą dobę i w zasadzie w ciągu godziny możemy przystąpić do usuwania większości usterek i awarii. W bieżącym roku realizowaliśmy też szereg zadań inwestycyjnych.”

— **Ile osób zatrudnia obecnie wasza firma?**

— Spółka zatrudnia ok. 60 pracowników. Mówię około, ponieważ jest pewna rotacja kadry w zależności od potrzeb, jednak trzon załogi jest stały. Stanowią go pracownicy o bardzo wysokich kwalifikacjach zawodowych.

— **Jaki jest procentowy udział przychodów z usług wykonywanych dla EC „Będzin”?**

— W różnych latach, różnie się on kształtował. W bieżącym roku przychody z usług wykonywanych na rzecz EC „Będzin” stanowią większość przychodów naszej spółki.

— **Jakie prace wykonujecie na zewnątrz?**

— O ile wykonywane prace na rzecz EC „Będzin” częściej mają charakter remontowy, to prace pozyskiwane na rynku zewnętrznym w zasadzie obejmują realizację inwestycji w zakresie budowy



nowych obiektów lub modernizacji już istniejących. Przy tego typu pracach z reguły występujemy w roli podwykonawcy, tym niemniej kilka pomniejszych projektów realizowaliśmy jako generalny wykonawca lub jako uczestnik konsorcjum. Zdarza się bowiem, że podejmujemy współpracę z innymi firmami, jeżeli zakres prac przekracza nasze możliwości techniczne lub organizacyjne czy też finansowania zadania. Realizujemy coraz śmielsze prace inwestycyjne, i chociaż nie sposób wszystkie je wymienić, to możemy się pochwalić m.in.: budową instalacji odsiarczania spalin w Hucie Cynku w Bukownie oraz w Miasteczku Śląskim, gdzie byliśmy głównym wykonawcą części technologicznej, zabudową wielkogabarytowych maszyn flotacyjnych w ZGH „Bolesław” w Olkuszu, będąc głównym wykonawcą części technologicznej oraz automatyki i zasilania, zabudową maszyn odlewniczych w KGHM „Lubin”. Z satysfakcją mogę powiedzieć, że mamy od lat stałych partnerów, którzy chętnie sięgają po nasze usługi, a nazwa i logo firmy przestają być anonimowe i dobrze się kojarzą.

— **Od paru lat ZUREC jest spółką prywatną, zmieniła się struktura własnościowa. Jak do tego doszło?**

— **Zbigniew Walasek**, ówczesny, jak i dzisiejszy Prezes Zarządu ZUREC Sp. z o.o., wykupił pakiet udziałów należący do EC „Będzin” S.A. Pan Walasek od podstaw tworzył tę firmę i był z nią związany przede wszystkim emocjonalnie. Było to najbardziej optymalne rozwiązanie z punktu widzenia zachowania spółki w jej dotychczasowym kształcie i zachowania miejsc pracy.

— **Wasz największy sukces to...**

— Osobiście uważam, że największym sukcesem naszej spółki jest fakt, że wbrew niektórym sceptycznym opiniom na starcie działalności, mamy się całkiem nieźle i wciąż się rozwijamy. Pokonywaliśmy pojawiające się trudności i przetrwaliśmy trudne momenty, co pozwala nam patrzeć w przyszłość z optymizmem. Nawet teraz, kiedy na rynku pojawił się globalny kryzys, nie narzekamy na brak zajęć, chociaż daje się odczuć wyhamowanie realizacji dużych inwestycji.

Rozmawiała Teresa Bobran



Leszek Pełka, dyżurny elektryk – 35 lat pracy

— Jak Pan się czuje w roli Jubilata?

— Bardzo dobrze. Co prawda, jest to dla mnie nietypowa sytuacja, ponieważ nigdy do tej pory nie udzielałem wywiadu, chociaż kilka jubileuszy mam już za sobą. Ten rok jest dla mnie wyjątkowy. Tak się składa, że skończyłem 50 lat i jednocześnie obchodzę 35-letnie pracy zawodowej.

— Czy zawód, który Pan wybrał, to przypadek czy przemyślana decyzja?

— To zdecydowanie przemyślana decyzja i świadomy wybór. Od dziecka wiedziałem czego chcę. Zawsze mnie interesowały zagadnienia techniczne. Z elektryką od małego byłem za pan brat. Mój ojciec pracował jako elektryk w Fabryce Przewodów Elektrycznych „Będzin”, popularnie zwanej *Kablownią*. Od dziecka miałem kontakt z drucikami, wyłącznikami i przekaźnikami. Ojciec ciągle coś komuś naprawiał. Dorabiał, reperując uszkodzone zabawki ze sklepu zabawkowego w Będzinie. Pamiętam elektryczne samochodziki NRD-owskiej produkcji *Wolga* i *Wartburg*. To mi się bardzo podobało. Dla dziecka to była super zabawa i na pewno inspiracja, a potem wybór właściwego zawodu. Tak więc zostałem elektrykiem w drugim pokoleniu.

— Od kiedy pracuje Pan w Elektrociepłowni „Będzin”?

W 1974 r. wybrałem Zasadniczą Szkołę Zawodową, funkcjonującą pod patronatem Zakładu Energetycznego „Będzin”. Jako młodociany pracownik, wtedy ZE, w skład którego wcho-

Generalnie jest ok.

dziła Elektrociepłownia, rozpocząłem swoją przygodę z obecną EC „Będzin”. Dzisiaj tej szkoły już nie ma. Wiele by można mówić o latach szkolnych i o instruktorach, których pamiętam doskonale. O jednym jednak muszę powiedzieć, nazywał się Stanisław Strzelec. Prowadził nasze praktyki w trzeciej klasie szkoły zawodowej. To był człowiek, który bardzo cenił sobie dokładność i solidność wykonywanych prac, co mi bardzo odpowiadało. Byłem w swoim żywiole. On zresztą szybko to zauważył i dawał mi na praktykach szczególne zamówienia, np. wykonanie tablic rozdzielczych, szaf licznikowych, itp. czyli bardziej precyzyjnych rzeczy. A trzeba pamiętać, że wtedy wszystko robiło się ręcznie, nie było gotowych w sklepie tablic, nawet kołki trzeba było zrobić sobie z drewna, żeby można było ułożyć instalację. Potem w nagrodę za wyniki w nauce zostałem oddelegowany do trzyletniego dziennego Technikum Energetycznego im. Wł. Dyląga w Sosnowcu. Dzisiaj też tej szkoły już, niestety, nie ma.

Potem na dwa lata poszedłem do wojska. Służyłem w Wojskowej Obronie Powietrznej Kraju w Lisewie Kaszubskim. Ciekawa służba. Pracowałem na aparaturze WPO1-M, dla której pracowały trzy stacje radiolokacyjne, prowadziłem samoloty wojskowe, cywilne i wszystko, co w powietrzu się znalazło.

Po wojsku powróciłem do EC „Będzin” do warsztatu elektrycznego w starej kotłowni. Niezapomniany Adam Majcherczyk ze swoimi powiedzonkami, życiowymi dowcipami i kawałami robionymi nam młodym, mawiał: „Kawalerku, trzeba mieć fersztand i kiepele, żeby to naprawić”. Miał specyficzne poczucie humoru i bardzo miło go wspominam. Wiele mnie nauczył. Pamiętam kiedy powiedział, że „Pomocnik musi patrzeć oczami mistrza, wyprzedzać jego słowa i wiedzieć jakich narzędzi w danej chwili mistrz potrzebuje. Nawet kiedy świecisz latarką, musisz to robić tak, jakbyś patrzył oczami mistrza”. Te słowa tak mocno utkwily mi w głowie, że do dzisiaj zwracam uwagę na to, jak ludzie ze sobą

współpracują i od razu widzę, czy ktoś jest zaangażowany, czy tylko robi to co musi. W ten sposób oceniam myślenie przy pracy. Oczywiście, jest to jeden z elementów, ale ważny.

Po wielu latach pracy w warsztacie elektrycznym i szkoleniu uczniów ze szkoły zawodowej, technikum i studium, odczuwałem pewien dyskomfort. Nie dotyczyło to oczywiście elektryków z warsztatu. Bardzo miło wspominam kolegów po fachu. Dzisiaj ze starej gwardii warsztatowej pozostał tylko Krzysiu Paruzel i Rysiu Nowacki, a tak wielu ludzi przewinęło się przez warsztat w ciągu tych lat.

Wracając do sedna. Kiedy właśnie zacząłem odczuwać dyskomfort, zdecydowałem się na przejście do dyżurnych elektryków. Wtedy mistrzem był śp. Janusz Koziara. Na szczęście było wolne miejsce. Przeszedłem szkolenie, potem zacząłem pracę na zmianie Janusza Szkutnika, jako trzeci elektryk dyżurny. Potem Janusz Koziara zaproponował mi prowadzenie zmiany i tak zostało. Jestem starszym elektroenergetykiem i jako dyżurny elektryk pracuję od 17 lat.

— Proszę opowiedzieć o swojej obecnej pracy.

— Ta praca to kolejne doświadczenie, które wyróciło do góry nogami moje przyzwyczajenia i nawyki. Praca w ruchu jest zdecydowanie inną pracą niż w warsztacie. Tutaj liczy się refleks, precyzja w ocenie sytuacji, umiejętność komunikowania się w sytuacjach stresowych z innymi pracownikami. Wymagana jest doskonała znajomość urządzeń elektrycznych i nie tylko, bo jeżeli nie ma się tej wiedzy, skutki mogą być tragiczne.

— Czym się zajmują dyżurni elektrycy?

— Przygotowujemy miejsca pracy firmom zewnętrznym, brygadam do przeglądów planowanych napraw i modernizacji. Pracujemy na żywym organizmie, na pracującej Elektrociepłowni. To wymaga wielkiego skupienia, umiejętności, wiedzy i odporności na stres i zaufania, jeszcze raz to powiem, zaufania do

współpracowników, budowanego latami. Muszę nadmienić, że cała zmiana „C” na której pracuję, to wyjątkowo dobrany zespół ludzi działający jak dobrze naoliwiony mechanizm. Do tego dochodzi dowcip i humor, rozładowujący napięcia na zmianie. Naprawdę jest super.

Tutaj pozwolę sobie na trochę autoreklamy, mam na myśli całą grupę zawodową, jaką są elektrycy dyżurni. W normalnych warunkach, kiedy wszystko pracuje, jesteśmy niewidoczni, nie rzucamy się w oczy. Nasza praca jest pracą w tle. Większość rozdzielni jest zamknięta i dostęp jest ograniczony, więc ich nie widać. Czy ktoś wie ile jest pomieszczeń ruchu elektrycznego? Ponad 55, a w nich po kilka rozdzielni i niewiele mniej wolnostojących rozdzielni szafowych i skrzynkowych. Do tego dochodzą podrozdzielnie i drobne odpiły, teraz jeszcze dochodzą systemy komputerowe, szafy systemowe, transformatory, małe, duże, olejowe, suche, turbina i generator, wysokie i niskie napięcia. Tak duża ilość obiektów zmusza nas do ciągłego doskonalenia się i uczenia, dlatego ta praca jest taka ciekawa, bo nigdy nie wiadomo co się wydarzy. W naszym przypadku, mam na myśli elektryków dyżurnych, dochodzi jeszcze znajomość każdego miejsca w zakładzie. Mało jest ludzi, którzy znali by każdy kąt w Elektrowni tak dobrze jak my.

— **Przez te 35 lat pracy zapewne wiele się zmieniło...**

— Kiedy zaczynałem pracę w starej kotłowni, to ludzie wypychali wagoniki z żużlem na wysypisko. Było to istne piekielko, mordercza fizyczna praca, do tego dochodziła archaiczna kultura techniczna nastawiona na produkcję za wszelką cenę. Każda większa awaria była analizowana w zacisznym pokoju pana na etacie w „Topolówce” za żelaznymi kratami. Tego nie można porównywać, zmieniły się zdecydowanie warunki pracy i bezpieczeństwa pracowników. Natomiast uważam, że problemem obecnych czasów jest brak pracy dla ludzi młodych i brak możliwości szkolenia w naszym zawodzie. Dawniej młodociany machał kilofem i kopał doły pod słupy lub kable. Teraz nikt nie chce uczniów, a to zmusza wielu młodych do wszelkiego rodzaju kombi-

nacji. Do tego dochodzi brak szacunku dla pracy, a to mi się nie podoba. Ale generalnie jest ok.

— **Z tego co Pan mówi wynika, że jest Pan zadowolony z pracy.**

— Tak. Robię to co lubię, pracuję na zmianie ludzi kompetentnych, więc czego można więcej chcieć. Wykorzystam tutaj okazję i podziękuję **Darkowi Wójcikowi** za cierpliwość do mojej osoby i za cierpliwie udzielanie mi informacji. Ile ja mu krwi na psuję!

— **Czy w ciągu tych lat wydarzyło się coś, o czym Pan zawsze będzie pamiętał?**

— Tak, pamiętam takie wydarzenie kiedy w 1987 r. miałem wypadek w pracy. Dostałem się pod napięcie na nieistniejącej już rozdzielni RMS pod starym generatorem. Wtedy moja żona była w ciąży. Kiedy czyszcząc rozdzielnię, moja ręka dostała się tam gdzie nie powinna, proszę mi wierzyć, moje życie przeleciało mi przed oczami. I kiedy tak wisiąłem z zaciśniętą dłońią na walcach odłącznika zadawałem sobie pytanie: dlaczego teraz, dlaczego w tym momencie? Przecież mam zostać ojcem! Po tym wypadku mogę powiedzieć jedno, to nie boli tylko nie można ruszyć ani głową, ani rękami, ani nogami. Nie można wydobyć głosu, tylko w uszach słyszy się buczenie. Kiedy mnie „puściło” wyleciałem z pola rozdzielni jak z procy. Przez wiele tygodni miałem koszmary i wtedy bałem się prądu nie na żarty. Dzięki Bogu, nic się wielkiego nie stało, jedynie blizny na dłoni przypominają mi, że należy dwa razy sprawdzić, a potem jeszcze raz, zanim wejdzie się do pola.

— **Jakie są Pana zainteresowania nie związane z pracą?**

— Lubię książki popularnonaukowe, filmy przyrodnicze, historyczne. Lubię dobre programy popularnonaukowe i muzykę; od J.S. Bacha, Beethovena po Led Zeppelin, Pink Floyd. Właściwie każdy styl jest mnie w stanie zainteresować, jeśli jest profesjonalnie prezentowany. Może dlatego jestem tak wciągający, ponieważ równoległe ze szkołą podstawową uczyłem się siedem lat w Państwowej Szkole Muzycznej im. F. Chopina w Będzinie i drewnianego ucha nie mam. Natomiast nie znoszę tandety, która otacza nas

wszędzie. Poza tym, mamy z żoną działkę. Rosną na niej drzewka owocowe, jest trawnik, altanka, grill i ogromne paprocie. Mnie ta nasza działka bardzo się podoba. Z żoną nazywamy ją „parkiem jurajskim w mieście w uporządkowanym nieładzie”.

— **Proszę powiedzieć o swojej rodzinie i jak spędzacie wolny czas.**

— Jestem żonaty od 1986 roku czyli 23 lata. Mam super żonę Beatę, super córkę, zięcia i wnuczkę Nell, która jest moim oczkiem w głowie i peretką. Moja córka z zięciem i wnuczką mieszkają, niestety, bardzo daleko w Bad Oeynhausen w Niemczech. To była trudna decyzja i dla nich, i dla nas, ale tak wybrali. Mamy kontakt przez Internet i jeździmy do siebie w miarę możliwości. Ostatnie wakacje spędzaliśmy u córki i zięcia z naszą wnusią. Zdecydowanie lubimy z żoną morze i z reguły nad morze wyjeżdżamy na wczasy. Lubimy plaże, wodę i spacerować brzegiem morza. Mamy również psa Kefira, zabranego ze schroniska dla zwierząt. A niech ma dobrze!

— **Co jest dla Pana w życiu najważniejsze?**

— Najważniejsza jest moja rodzina. Ona daje mi spokój i siłę.

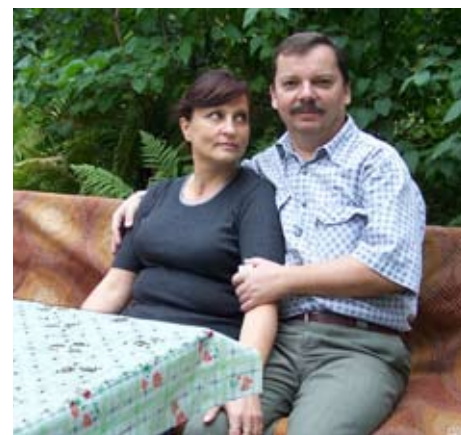
— **A jakie są Pana marzenia?**

— Pojechać z żoną na wycieczkę do Egiptu pod Sfinksa, lub w inne ciekawe miejsce. Mam nadzieję, że wszystko przed nami, przecież jesteśmy tacy młodzi. Tylko jakoś szybko nasze dzieci dorosły.

— **Dziękuję Panu za wyczerpującą odpowiedź.**

Teresa Bobran

— Sam się dziwię, bo z natury jestem mało mówny i konkretny w rozmowie. A tu proszę!





Spotkanie Zarządu z byłymi pracownikami Elektrociepłowni „Będzin” S.A.

Jeden dzień w Ogrodzieńcu

Przed ósmą rano na parkingu przed EC „Będzin” stanęły dwa autokary. Oczekujący na wyjazd witali się i pozdrawiali jeszcze przed zajęciem miejsc. Już wtedy mieli sobie wiele do powiedzenia. Niektórzy nie widzieli się przecież cały rok, a może nawet dłużej, więc było o czym rozmawiać. Pogoda była piękna. Trasa w kierunku Ogrodzieńca wiodła przez Niegowonice. Z okien można więc było podziwiać jurajskie skałki i malowniczą okolicę. Podróż trwała krótko, bo to niespełna 50 km od Będzina. W Podzamczu po wyjściu z autokarów wycieczka wyruszyła w kierunku zamku, gdzie na trasie czekało dwóch przewodników. W wycieczce uczestniczyli również zaproszeni przedstawiciele wszystkich czterech związków zawodowych: **Janusz Minor, Roman Kuzpiec, Paweł Sikora i Witold Hrabia.**

Zamek w Podzamczu, dzielnicy Ogrodzieńca, ma długą i bogatą historię. Związane są z nim także różne legendy. Jeżeli kogoś zainteresowała nazwa karczmy mijanej po drodze o nazwie „Czarny Pies” to niech się nie dziwi, bo jedna z legend mówi, że do dzisiaj w zamku straszy, nie żadna biała dama, lecz czarny pies z łańcuchem wydającym złowieszcze dźwięki. Nie będę oczywiście opowiadać historii zamku. Nie opowiem także legendy o czarnym psie. Najlepiej będzie odwiedzić te okolice osobiście, poznać legendę, a o zmroku lub nocą wybrać się na zamek i na własne oczy owego psa zobaczyć lub usłyszeć. Po zwiedzeniu ruin i odpoczynku przy herbacie, autokary zawiozły uczestników do Centrum Rozrywki „Jura”, które mieści się w budynku po nieistniejącej już cementowni „Wiek”.

Na spotkanie z emerytami połączone z uroczystym obiadem przyjechał prezes Zarządu **Paweł Orlof** i Dyrektor Wykonawczy **Józef Kijak**. Prezes serdecznie powitał zebranych i podziękował za tak liczne przybycie. Przedstawił pokrótce aktualną sytuację Spółki i poinformował o najbliższych planach i założeniach firmy. Dodał, że obecnie dobrze prosperująca Elektrociepłownia „Będzin” to firma, w której pracowali uczestnicy spotkania i również oni mają w tym swój udział. Podziękował również organizatorom za doskonałe przygotowanie spotkania i wznosił toast za pomyślność. Paweł Sikora w imieniu związków zawodowych i członków Rady Pracowników wyraził zadowolenie z faktu, iż co roku w spotkaniach bierze udział coraz liczniejsza grupa. Złożył zaproszonym gościom życzenia wszelkiej pomyślności i udanej zabawy.

Z zaproszenia Zarządu Spółki na coroczne spotkanie z okazji Dnia Energetyka skorzystało ponad 100 osób. Najstarszym uczestnikiem był **Antoni Woźniak**. W październiku skończył 92 lata. **Mirosław Celka** musiał mu tym razem ustąpić miana najstarszego uczestnika. Pan Antoni przepracował w zakładzie 34 lata, w 1980 roku przeszedł na emeryturę. Mieszka z żoną w Psarach. W tym roku w listopadzie będzie obchodzić 70-lecie pożycia małżeńskiego.

— Kiedyś z żoną jeździłem do Winowna, ostatnio byłem w Różanej Dolinie i po dwuletniej przerwie (żona, niestety nie mogła) postanowiłem przyjechać sam — powiedział Pan Antoni. — Czuję się na tyle dobrze, że jeżdżę na targ w Będzinie i robię zakupy, więc dlaczego



miałbym nie jechać na spotkanie? Chociaż to tak niedaleko, to pierwszy raz byłem na zamku w Ogrodzieńcu. Jestem bardzo zadowolony z wycieczki i ze spotkania.

A co mówili inni uczestnicy?

Halina Kądziała — Jestem żoną byłego pracownika. Korzystam z wyjazdów w miarę możliwości i bardzo dobrze je odbieram. Można by powiedzieć, że nikogo tu wcześniej nie znałam, czuję się jednak jak w rodzinnym gronie. Przepracowałam wiele lat w fabryce pilników tzw. „Pilnikarni”, ale tam nikt o emerytach i rencistach nie pamiętał.

Janina Stankiewicz — Pracowałam w dziale kadr. Po odejściu na emeryturę wyjeżdżam na każde spotkanie i na każde czekam z niecierpliwością. Gdziekolwiek jest organizowane, to zawsze panuje serdeczna i ciepła atmosfera. Pierwszy raz byłam w Ogrodzieńcu i zapewne, podobnie jak z każdego wyjazdu, będę miała co wspominać.

Janusz Chrapka z żoną **Zofią** — Wszystkie spotkania na których byliśmy, są wspaniale zorganizowane. Przeżywamy tu niezapomniane chwile ze wspaniałymi ludźmi i w życzliwej atmosferze. No cóż, porządny zakład, porządna organizacja. — Prezesem jest młody człowiek — dodaje pani Zofia — a docenia starszych ludzi, którzy tu kiedyś pracowali i podkreśla ich zasługi dla zakładu. Bardzo mi się to podobało. W obecnych czasach coraz trudniej o szacunek dla starszych ludzi.

Genowefa Kuśmierz — Jestem żoną **Mieczysława**. Korzystamy z możliwości i przyjeżdżamy na spotkania. Bardzo nam odpowiadają pod każdym względem. Przedsiębiorstwo, w którym pracowałam już nie istnieje, ale nigdy wcześniej nikt nie pamiętał o byłych pracownikach.

Ewa Kwiecień — Powiem krótko, jestem

dumna, że pracowałam w takim zakładzie. Jak mówię znajomym o corocznych spotkaniach Zarządu z emerytami, to mnie pytają ze zdziwieniem: A gdzie teraz taki zakład istnieje?

Po obiedzie rozpoczęła się zabawa w letnim pawilonie. Zespół muzyczny „EXTRIM” przegrywał do tańca, a z grilla dochodziły zapachy kiełbas, szaszłyków i kaszanek. W trakcie zabawy wywołano pana Antoniego Woźniaka, Seniora z numerem jeden. Ludzie utworzyli krąg wokół pana Antoniego i zaśpiewali 200 lat, a pan Antoni w śródeczku zatańczył z każdą panią. Drugim wywołanym Seniosem był Mirosław Celka i scenariusz się powtórzył.

Spotkania Zarządu z byłymi pracownikami z okazji Dnia Energetyka zawsze należą do udanych, o czym świadczą wypowiedzi uczestników. W tym roku dopisały nie tylko dobre humory, ale także pogoda.

Należy podziękować Zarządowi, że chce się z nami spotykać, że daje nam możliwość spotkania się ze sobą — podkreślało wiele osób — i pogratulować organizatorom wyboru miejsca. Przede wszystkim blisko i pięknie. Centrum Rozrywki imponujące. Obiad wyśmienity, obsługa profesjonalna.

Organizatorem i pomysłodawcą z ramienia Działu Obsługi Zarządu była **Danuta Gogoń**, a z ramienia Działu Personalnego współorganizowała spotkanie **Sylwia Hrycaj**.

Teresa Bobran

Podstuchane

— *Nie widziałam pana dawno i muszę przyznać, że wygląda pan znakomicie!*

— *Bez przesady! Uważam, że mówi mi to pani z trzech powodów, po pierwsze, przepraszam, ale pogorszył się pani wzrok, po drugie jest pani dzisiaj w dobrym nastroju, a po trzecie jest to zwykła kurtuazja.*



Wspomnienia z urlopów

Ewa Kopczyńska

Wakacje w tym roku spędziłam na wyspie Rodos, gdzie przez 320 dni w roku świeci słońce, dlatego pobyt na tej wyspie pozwolił mi podładować „akumulatory” na cały rok. Morze na Rodos jest krystalicznie czyste, dlatego jest to idealne miejsce dla amatorów nurkowania i tych, którzy lubią morskie kąpiele. Kuchnia grecka przypadła mi bardzo do gustu. Były to potrawy, które sprostają nawet najwybredniejszym gustom (baranina, wieprzowina, kurczak, ryby, owoce morza przyrządzone w śródziemnomorskich warzywach). Mieszkłam w stolicy wyspy Rodos, które powstało 2400 lat temu. Na otoczonej czterokilometrowym obwodem potężnych murów starówce dominuje klimat średniowiecza. Z tego też powodu Stare Rodos wpisano na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Plan miasta został oparty na siatce hippo-

damskiej, którą opracował Hipodamos z Miletu. Ulice Rodos krzyżowały się pod kątem prostym, tworząc geometryczną i regularną siatkę. Struktura siatki widoczna jest aż do dnia dzisiejszego. Cafe miasto zatopione jest w parkach porośniętych przez platany, drzewa cyprysowe i niezliczone odmiany palm. W mieście znajduje się także niezliczona ilość kafejek, sklepików i straganów.

Rodos, to doskonałe miejsce dla osób, które zamierzają odpocząć od zgiełku miasta i chcą połączyć odpoczynek ze zwiedzaniem. Wyspa jest przepiękna i zamierzam tam jeszcze powrócić niejedną raz.



Igor Puchała

Ostatnie wakacje spędziłem wraz z rodziną na chorwackim wybrzeżu w niewielkiej miejscowości Primosten w pobliżu Sibenika. Lubimy wypoczywać w tamtych stro-

nach a zwłaszcza nasz syn, który uwielbia pływać i nurkować w ciepłych wodach Adriatyku. Autorką zamieszczonych zdjęć jest moja żona - Ewa.



kociot

Biuletyn informacyjno-reklamowy

WYDAWCA
REDAKTOR NACZELNA
RADA PROGRAMOWA

OPRACOWANIE WYDAWNICTWA
REALIZACJA WYDAWNICZA, DRUK AWR Edytor Katowice, tel. 032 203 37 19

Elektrociepłownia „Będzin” Spółka Akcyjna
Agnieszka Barska, tel. 032 267 99 16
Paweł Orłof – przewodniczący, Józef Kijak – wiceprzewodniczący,
Jolanta Dąbrowska-Macha, Krystyna Jakubowska-Serwatka,
Agnieszka Barska – członkowie, Teresa Bobran – sekretarz
ELIPSA Będzin, tel. 032 761 84 55, elipsa@konto.pl

Elektrociepłownia „Będzin” Spółka Akcyjna, ul. Małobądzka 141, 42-500 Będzin